

Chińska firma Vincent jest w Polsce obecna niespełna od trzech lat, a już zdążyła nieźle namieszać. W przeciwieństwie do większości azjatyckich fabryk Vincent konsekwentnie buduje wizerunek producenta prawdziwie audiofilskich klocków.



W ofercie znajdziemy i tranzystory, i hybrydy, i klasyczne lampy, a wszystkie wykonane z rzadko spotykaną solidnością. Drugą cechą jest stabilność oferty. Nie ma ciągłych przetasowań, nieustających nowości, wycofywania poszczególnych modeli bądź zastępowania ich różnymi „mk2” lub „SE”. Wydaje się, że katalog Vincenta wręcz tchnie konserwatyżmem, jest to jednak konserwatyżm pozorny. Mimo zachowanej ciągłości symboliki wszystkie urządzenia są udoskonalane i choć pozornie nic się nie zmienia, zmienia się wiele. Głównie w środku.

Budowa

Odtwarzacz CD-S2

„Dwójka” jest najtańszym odtwarzaczem CD Vincenta, ale już pobieżna analiza budowy może wzbudzić niezdrone pożądanie. Prócz ciemnej wersji CD-S2 jest dostępny także w kolorze naturalnego aluminium, lecz właśnie połączenie czerni ze złotymi literami sprawiło, że urządzenie emanowało klasyczną, niemal konserwatywną elegancją. Choć odtwarzacz wyposażono w wyjście słuchawkowe z własnym potencjometrem i nietypowo ułożone guziczki sterujące napędem, wygląd frontu zachował ducha minimalizmu.

Tylny panel zrobił jeszcze lepsze wrażenie: podwójne złożone wyjścia liniowe, złożone koaksjalne gniazdo cyfrowe i dwubolcowe gniazdo IEC (jeszcze do niedawna znajdowało się w tym miejscu gniazdo z uziemieniem i dodatkowym odłączaniem masy).

Po zdjęciu pokrywy ostatnie myśli o minimalistycznej konstrukcji odtwarzacza pierzchy jak nielegalni robotnicy budowlani na wieść o kontroli skarbowej. Blisko połowę

Vincent CD-S2/SV-129

wnętrza zajmuje płytka drukowana z gęsto upakowaną elektroniką. Główne układy z przetwornikiem 24 bity/ 96 kHz włącznie pochodzą od Philipsa. Na drugiej płytce zlokalizowano wzmacniacz słuchawkowy, natomiast pozostałą przestrzeń zaanektował mechanizm Philipsa i sekcja zasilania z dużym, ekranowanym transformatorem oraz dodatkowym układem prostowniczym.

Wzmacniacz SV-129

Podobnie jak odtwarzacz, SV-129 jest najtańszym wzmacniaczem w ofercie Vincenta. Nie oznacza to jednak, że zastosowano wobec niego taryfę ulgową. Całą obudowę wykonano ze stalowych blach, a przykręcony do niej panel frontowy z 6-mm aluminium, analogicznie jak w odtwarzaczu, nie stanowi elementu konstrukcyjnego. Regulatory barwy dźwięku są ukłonem w stronę użytkowników nie do końca ufającym idei audiofilskiego puryzmu, jednak w odróżnieniu od większości

podobnych konstrukcji nie są wyłączane przyciskiem „direct”, lecz załączane klawiszem „tone”. Umieszczenie małej, czerwonej diody na powierzchni galki potencjometru sprawiło, że ustawienie poziomu głośności jest widoczne z daleka. Jedynym mankamentem jest brak trybu standby.

Tylna ścianka nie pozostawia już pola do krytyki. Wszystkie gniazda pozłożono, a wygodne i szeroko rozstawione terminale głośnikowe pozwolą na bezstresowe zastosowanie nawet szerokich widełek. Prócz czterech wejść liniowych znajdziemy pętlę magnetofonową (włączaną oddzielnym przyciskiem na froncie) oraz wyjście z przedwzmacniacza. Są pytania? Jeśli tak, to zapraszam do środka.

Widok wnętrza SV-129 wywołuje konsternację. Jeśli wziąć pod uwagę, że w cenie detalicznej, prócz zysku dystrybutora, zawarte są

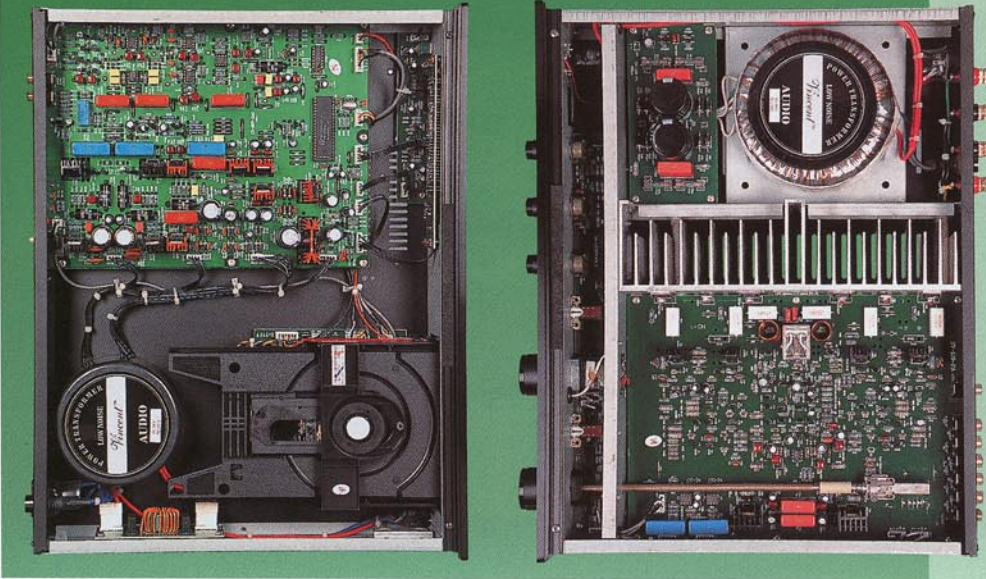
opłaty celne, koszty transportu przez pół świata i haracze rozmaitych pośredników, to albo producent zwariował i dokłada do in-

Druga para gniazd przyda się np. do podłączenia wzmacniacza słuchawkowego.



Niech mi nikt więcej nie mówi, że Chińczycy nie potrafią zrobić porządnego odtwarzacza CD!

Takiego wnętrza nie powstydziliby się żaden z uznanych producentów audiofilskich wzmacniaczy.



Vincent CD-S2/SV-129

Dystrybucja Audio System

Cena:

Odtwarzacz 2500 zł

Wzmacniacz 2500 zł

Odtwarzacz CD-S2

Rodzaj przetwornika	24 bit/96 kHz
Pasma przenoszenia	10 Hz-20 kHz (±5 dB)
Zniekształcenia	<0,003%
Stosunek sygnał/szum	>95 dB
Wyjścia analogowe	2 x RCA regulowane
Wyjścia cyfrowe	RCA
Wyjście słuchawkowe	6,3 mm regulowane
Wymiary (wys./sz./gl.)	10/43/33 cm
Waga	6,20 kg

Wzmacniacz SV-129

Moc	2 x 80 W/8 omów
Pasma przenoszenia	20 Hz-20 kHz (± 0,5 dB)
Zniekształcenia	0,1%
Stosunek sygnał/szum	>90 dB
Wejścia liniowe	5 x RCA
Wejście phono	brak
Wyjścia	liniowe, pre-out
Bi-wire	brak
Wyjście słuchawkowe	brak
Zdalne sterowanie	+
Wymiary (wys./sz./gl.)	9,5/43/38 cm
Waga	10 kg

Ocena

Neutralność	●●●○○
Dynamika	●●●●●
Stereofonia	●●●○○
Przejrzystość	●●●●○
Muzykalność	●●●●○
Bas	●●●●●
Brzmienie	●●●●○
Jakość/cena	●●●●●

teresu, albo urządzenia składane są w jakimś chińskim obozie pracy za miskę ryżu. W każdym razie teraz zupełnie inaczej patrzę na naszych biznesmenów narzekających na nieopłacalność produkcji. Podstawę zasilania tworzy potężny toroid o średnicy 12,5 cm i para Rubyconów po 10 tys. μ F każdy. W charakterze ekranu występuje podwójny radiator odprowadzający ciepło z dwóch par tranzystorów Sanken. Pozostałą przestrzeń wypełnia płytka drukowana z elementami elektronicznymi montowanymi powierzchniowo. Mechaniczny przełącznik źródeł znalazł się tuż przy wejściach i jest wprawiany w ruch długim prętem biegnącym od gałki selektora. Potencjometr głośności to nie jakiś dalekowschodni szajs, lecz sterowany silniczkiem czarny Alps. Sztynną i solidną obudowę dodatkowo wzmocniono wewnętrzną szyną, co sprawiło, że SV-129 spokojnie wytrzyma upadek z trzeciego piętra.

Wrażenia odsłuchowe

Mając na uwadze zjawiskową w tej cenie jakość wykonania podświadomie naszykowałem się na spotkanie z równie wyśmienitym dźwiękiem. Niestety, trochę się zawiodłem. Nie, żeby zestaw zabrzmiał źle; po prostu zawistował w asa pik, brawurowo zebrał atuty, ale szlema położył na blotkach.

Nieużywane gniazda chronią plastikowe kapturki.

Najpierw to, co słychać od razu: energia, dynamika i żywiołowość. Muzyka z „Dzieci Sancheza” pulsowała energią jak wulkan gorącą lawą, a ostre rockowe kawałki Metalliki zostały zagrane z adekwatnym do stylu wykopem. Wprawdzie bas był delikatnie podkreślony w wyższych rejestrach, ale próbę ognia w „With or without you” U2 przeszedł koncertowo. Nie dotarł do najniższych rejestrów, ale był daleki od dudnienia, na którym wyłożyła się już kupa znacznych kolumn i wzmacniaczy. Bardzo wiarygodnie zaprezentowany został głos Bono: plastycznie, z czytelnymi westchnieniami i oddechami. Także Cassandrze Wilson udzieliła się atmosfera fiesty, przysł gdzieś znany z innych konfiguracji chłód i dystans, piosenkarka zaśpiewała pełniejszą piersią, nie gubiąc przy tym jednak sybilantów ani delikatnego wibrata. Jak do tej pory - bez zarzutu, wymarzony sprzęt dla melomana o sprecyzowanych gustach, a co na to audiofil?

Gdy już się wydawało, że w tabeli znów będzie czarno od kropek, przyjrzałem się innym aspektom brzmienia. Stereofonia - tu od słuchacza będzie się wymagać pewnej dozy tolerancji. W nagraniach bez audiofilskich pretensji scena była lokalizowana na linii kolumn i za żadne skarby nie chciała wyjść przed nie ani pokazać głębi. Znaczna poprawa nastąpiła w przy-

padku wydawnictw Chesky czy Opus 3 - pojawiły się tylne plany, lokalizacja źródeł pozornych przestała przypominać „Guernicę” Picassa, ba, pojawiły się nawet dźwięki odezwane od kopulek wysokotonowych. Najlepszą scenę zestaw Vincenta zbudował w nagraniach muzyki klasycznej, jednak - paradoksalnie - pitolenie na smykach to nie jego klimat. Beethovena zagrał z należnym mu rozmachem, podczas słynnego oratorium Handla słychać było wieloosobowy chór i orkiestrę jednak ginęły gdzieś niuanse interpretacyjne, zestaw zdawał się nie zauważać wirtuozerii wykonawców. Ot, zagrał co miał do zagrania, ale żeby od razu się tym podniecać?

Drugim nie lubianym przez Vincenta gatunkiem jest muzyka elektroniczna. Nawet nie próbujcie słuchać Vangelisa; już to zrobiłem za Was i chyba wystarczy, gdy raz na jakiś czas jednostka poświęci się dla dobra ludzkości.

Konkluzja

Sprzęt grający służy w zasadzie do słuchania muzyki, a nie sygnałów testowych. Do tych celów Vincent nadaje się doskonale. Jeśli dodać do tego znakomitą jakość wykonania, to zestaw powinien sprawić satysfakcję użytkownikom. A że nie jest idealny? A kto jest? ■

